

Tam, gdzie jest ciągłość władz

Bywa, że sam odbieram telefon w sekretariacie i mówię: „Dzień dobry, urząd gminy, Oskwarek, witam serdecznie”. Zapada cisza. Ludzie są zaskoczeni. – Jak to? Pan w sekretariacie? – pytają mnie.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM OSKWARKIEM
wójtem Nowej Wsi Wielkiej

MACIEJ KULEZA: Jest pan w połowie czwartej kadencji. Policzył pan kiedyś, z iloma radnymi współpracował?

WOJCIECH OSKWAREK: Od 2006 r. jako wójt pracowałem z 60 radnymi, z 15 w każdej kadencji. Oczywiście z częścią współpracuję w kolejnych kadencjach. W gminie mamy radnego, który działa w samorządzie nieprzerwanie od początku. Nieskromnie pochwalę się, że to mój kuzyn Kazimierz Oskwarek, który zasiada w radzie od 1990 r. Ja przy nim wypadam blade. Od 14 lat jestem wójtem. Dodatkowo jedną kadencję byłem zastępcą wójta. Najstarszy stażem wójtem w powiecie bydgoskim jest mój serdeczny kolega Wojciech Sypniewski z Osieleska. Jest w trakcie siódmej kadencji. Jestem jego fanem (śmiech). Od momentu, gdy go poznałem, to dziś mamy bardzo sympatyczne relacje.

30-lecie wolnej Polski w minionym roku i 30-lecie samorządności, które obchodziliśmy w maju, to suma wielu doświadczeń. Które są najważniejsze według wójta z takim stażem?

– Dla mnie najważniejsze jest, że od początku, przez 30 lat samorządności, to mieszkańcy swoich małych ojczyzn decydują, co dla nich jest najważniejsze. To oni dostali możliwość działania dla dobra gminy i współdecydują o jej przyszłości. To przekazanie władzy w ręce samorządu i mieszkańców jest ogromnym sukcesem samorządu terytorialnego w Polsce. Najważniejsi są mieszkańcy. Bardzo wielu z nich uczestniczy aktywnie w życiu gminy. Oczywiście oczekiwania są dużo większe niż możliwości. Od początku swojej działalności publicznej wstuchuję się w to, o co mieszkańcy proszą. Choć u nas nie ma budżetu obywatelskiego, to wnioski do budżetu składają obywatele i na ich podstawie, wspólnie z radą gminy, wybieramy zadania, które są strategicznymi. Nie wymyślają ich pracownicy urzędu. Bez wsparcia i oczekiwań ze strony mieszkańców, żadna gmina nie będzie się rozwijać. Oczywiście wszystkich oczekiwań nie możemy od razu spełnić. Ale te pragnienia wyznaczają cele na przyszłość. To jest sedno przemian.

Jak zmieniły się te oczekiwania mieszkańców na przestrzeni czterech pan kadencji?

– Patrząc na naszą gminę i większość polskich gmin o podobnym potencjale, mieszkańcy oczekują gminnej wody, kanalizacji, oświetlenia i utwardzonych dróg. Tu nie odkryjemy niczego nowego. Zaległości na przestrzeni dziesięcioleci były ogromne. Na szczęście, to się zmieniło. Dostępność do wodociągu zrealizowaliśmy prawie w stu procentach. Studnie na wsi to przeszłość, chyba że do podlewania ogrodu. Z kanalizacją sanitarną również idziemy etapami do przodu. To są oczekiwania w aspekcie zadań inwestycyjnych. Mieszkańcy oczekują również załatwienia swoich spraw urzędowych szybko i w przyjaznej atmosferze. Dlatego to, co jest możliwe do załatwienia od razu, załatwiamy

„od ręki”. Mam świadomość, że trudniejsze sprawy potrzebują czasu. Na przestrzeni lat mieszkańcy są coraz bardziej niecierpliwi. Tymczasem urząd ma procedury, do których przestrzegania zobowiązał nas ustawodawca. Zawsze uświadamiałem i nadal uświadamiam moich współpracowników, że naszych mieszkańców należy traktować w taki sposób, jakbyśmy my chcieli być traktowani i obsłużeni. To jest dla mnie bardzo ważne, aby pomagać ludziom.

Wieś leżąca niedaleko dużego miasta przestaje być wsią, a staje się przedmieściem.

– To prawda. W ostatnich latach do podbydgoskich gmin wyprowadza się wielu bydgoszczan. Widać to wyraźnie w Białych Błotach i Osielesku. Tak się dzieje w całym kraju. To dla samorządu wyzwanie. Nasi przyszli mieszkańcy z Bydgoszczy budują domy i od razu chcą mieć to wszystko, co w mieście. To jest bardzo trudne do zrealizowania. Jeśli ktoś chce mieszkać na wsi i wybudował u nas dom, gdzie nie ma utwardzonych dróg, kanalizacji, oświetlenia, to od razu żadna gmina mu tego nie wykona. Są mieszkańcy, którzy mieszkają u nas 50 lat i dopiero teraz doczekali się inwestycji. To wszystko kwestia priorytetów. Każda gmina realizuje zadania w miarę możliwości i pieniędzy, jakimi dysponuje. Mnie cieszą np. inwestycje, które udało się zrealizować w mniejszych miejscowościach. Mieszkańcy to doceniają. Nasza gmina to nie tylko Nowa Wieś Wielka i Brzoza, ale również m.in. Leszcyce, Dąbrowa Wielka czy Nowe Smolno.

Komunikacja międzygminna z Bydgoszczą to powoli standard.

– Tak. To standard, który jednak kosztuje. Jestem szczęśliwy, ale w obecnej sytuacji także trochę zaniepokojony. Szczęśliwy, bo udało się podpisać porozumienie z prezydentem Bydgoszczy i mamy linię podmiejską nr 99. Sprawdziła się. Dzięki niej mamy możliwość lepszego dojazdu do pracy i do szkół. W czasie pandemii te kursy nie były jednak tak obciążone. Autobusy często jeździły puste, co generuje wyższe koszty. Musimy analizować sytuację i ją monitorować, bo to znacząca pozycja w budżecie gminy. Cieszy mnie również, że nasza młodzież może korzystać z biletu miesięcznego za 10 zł, podobnie jak w Bydgoszczy. To wielkie udogodnienie.

A jak pan ocenia wprowadzenie dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast?

– Wyboru dokonują mieszkańcy w bezpośrednim głosowaniu. Jeżeli samorządowiec sprawdził się przez dwie-trzy kadencje i chciałby dla społeczności nadal pracować, uważam, że nie powinno mu się tej możliwości odbierać. Mieszkańcy sami weryfikują, kto ma dalej pełnić kierowniczą funkcję. Doświadczenia nie da się nauczyć, doświadczenie trzeba zdobyć.

Jak zmieniła się gmina Nowa Wieś Wielka przez ostatnie 30 lat?

– Po pierwsze, ci, którzy byli przede mną, chcieli jak najlepiej dla jej mieszkańców. Uznałem i nadal uważam, że jestem konty-



FOT. MACIEJ KULEZA

nuatorem działań moich poprzedników. Bez ciągłości władzy nie ma efektów. Dla nas priorytetem była woda i kanalizacja. Gdy władza przeszła w ręce samorządu, postawiono w naszej gminie na wodociągi. Teraz jesteśmy na etapie rozwijania kanalizacji sanitarnej. Mam bardzo nowoczesną oczyszczalnię ścieków na miarę XXI w., która ma możliwości zapewnienia obsługi wszystkich obecnych i przyszłych gospodarstw domowych. Kiedy rozpoczynałem swoją pierwszą kadencję, mój poprzednik wybudował stację uzdatniania wody w Prądociźnie. Dzięki temu nie mamy problemu z jej dostarczeniem dla mieszkańców. To nigdy nie były popularne decyzje – są kosztowne, a na dodatek nie widać ich gołym okiem, bo znajdują się w ziemi. Tych inwestycji nie można jednak nie realizować. To standard. Standard, który zmienia się od 30 lat. Drogi też są kluczowe. I oświata. Wybudowaliśmy piękne gimnazjum oraz nowoczesne w pełni wyposażone przedszkole w Brzozie. To była konieczność, bo liczba mieszkańców rośnie. Jestem z tego bardzo dumny. Gmina się zmienia, bo moi poprzednicy podejmowali decyzje, ja je podejmowałem i podejmuję, korzystając z wcześniejszych decyzji i moi następcy również będą je podejmować na bazie tego, co mnie udało się zrealizować. W tym sensie mamy kontynuację. Dzięki temu idziemy do przodu.

Jak się zmienił budżet gminy podczas pana urzędowania?

– To dobre pytanie, bo pokazuje skalę rozwoju wydatków i dochodów. Gdy rozpocząłem pracę w gminie jako zastępca wójta, to budżet wynosił zaledwie 12 mln zł. Potem 20 mln. Teraz zbliżamy się do 60 mln zł. Tymi pieniędzmi należy rozsądnie i odpowiedzialnie gospodarować. To wielka odpowiedzialność, a jak są efekty, to i wielka radość.

Z jakimi problemami gmina będzie się zmagać przez kolejne 30 lat?

– To trudne pytanie. Jestem przekonany, że będzie pięknie. Liczba mieszkańców prawdopodobnie nie będzie rosła w takim tempie, jak obecnie. Dziś mamy ich już ponad 10 tys. Jestem przekonany, że moi następcy powinni inwestować w oświatę. To będzie rodzilo koszty, a znalezione finansowania będzie wyzwaniem. Sieć gazowa również. To standard, którego oczekują mieszkańcy. Dostęp do internetu, rozwój światłowodu w gminie.

Rozwój komunikacji gminnej. Może rozwój kolei gminnej? Własne szynobusy? Dlaczego nie. Kolejka do centrum Bydgoszczy z Nowej Wsi i Brzozy jest najbliższą i najszybszą. Po drodze mamy stację Trzciniec w Białych Błotach i Błonie w Bydgoszczy.

Bycie wójtem to praca 24 godziny na dobę.

– Tak, to prawda. Gmina pochłania mnie całkowicie. Ale nie narzekam. Jestem szczęśliwym człowiekiem. Mam cudowną żonę, od 50 lat tą samą, wspaniałe trzy córki i trzech zięciów, kochające wnuczęta – od maja tego roku już sześciuro. Mam wielu serdecznych mieszkańców w naszej gminie. Pracuję z lojalnymi i oddanymi pracownikami. Jestem bardzo aktywny zawodowo. Lubię pracować. Pracę rozpocząłem w wieku 20 lat. Pracuję więc 54 lata i chciałbym zakończyć moją kadencję w pełni usatysfakcjonowany. Nie urodziłem się w czepek, jednak mam chyba dużo szczęścia w życiu do ludzi. Bałem się tej kadencji. W czasie wyborów atmosfera była zła. Nie chciałem przegrać, tak zwyczajnie, po ludzku. To byłaby porażka zawodowa w moim życiu. Udało mi się wygrać, za co kolejny raz serdecznie dziękuję mieszkańcom. Mam wewnętrzną satysfakcję z tego, co osiągnąłem. Kocham to, co robię. Gdy nie ma nikogo w sekretariacie, a dzwoni telefon, odbieram. Bo to przecież nasz mieszkaniec dzwoni ze swoją sprawą. Mówię zwykle, bo mam taki zwyczaj: „Dzień dobry, urząd gminy, Oskwarek, witam serdecznie”. Dzwoniący jest w szoku, że to wójt odebrał telefon, a nie pani w sekretariacie. Pytają: „Jak to? To pan odebrał telefon?”. Mówię wówczas, aby rozładować zaskoczenie, że odebrałem, ponieważ chciałem usłyszeć pani czy pana głos. Słyszę wtedy uśmiech w telefonie i to jest bardzo mile. •

Wojciech Oskwarek

• Ma 74 lata. Z wykształcenia jest nauczycielem, historykiem. Kierował bydgoskimi podstawówkami: był zastępcą kierownika SP nr 59, a później dyrektorem SP nr 18 i SP nr 25. W latach 1999-2002 zajmował stanowisko zastępcy wójta gminy Nowa Wieś Wielka. Od 2002 do 2006 r. radny, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bydgoskiego. Od 2006 r. zasiada na fotelu wójta Nowej Wsi Wielkiej.